

Dr Li Zhisui, *Prywatne życie przewodniczącego Mao*, Warszawa 1996, Wydawnictwo Philip Wilson, str. 713. Tłumaczył Zygmunt Zaczyn. Tytuł oryginału: *The private life of Chairman Mao*, New York 1994, Random House.

Przez wiele tygodni ten opasły tom pozostawał na polskich listach bestsellerów, można zatem sądzić, iż sprzedano wiele tysięcy egzemplarzy. Książka ta wpłynęła więc niewątpliwie na sposób postrzegania Chin w naszym kraju oraz formowanie obrazu ChRL pod rządami Mao. Na ile jest on prawdziwy? Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa.

Zacznijmy od samej książki. Wedle opowieści krążących w środowisku sinologicznym jej autor, osobisty lekarz Mao, po swym wyjeździe do USA w 1988 r. (co stało się możliwe w ramach zasadniczej liberalizacji systemu politycznego), przedstawił jednemu z tamtejszych wydawnictw swój rękopis. Jednakże ze względu na tak fatalny, że aż niemal niezrozumiały angielski uznano go za nie nadający się do druku. Sprawa dotarła wszakże do Andrew J. Nathana, profesora nauk politycznych z Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku, zajmującego się problemem łamania praw człowieka w Chinach oraz brakiem demokracji w tym kraju. Zainteresował się on tą książką i zaczął pilotować jej wydanie. Dla osób nie znających amerykańskiej sinologii trzeba tu dodać, iż naukowiec ten nie jest zaliczany tam ani do sinologów, znawców tradycji chińskiej, ani do badaczy dziejów najnowszych tego kraju, zaś jego liczne studia i książki, nierzadko grzeszą tendencyjnością, a czasem brakiem dostatecznej wiedzy o Chinach. Nie należy on więc z pewnością do koryfeuszy studiów chińskich w USA.

Można zatem przypuszczać, iż książka ta jest rezultatem pracy wielu osób, które wspomnieniom i notatkom doktora nadały odpowiednią, ich zdaniem, formę. Prócz obszernego dzieła *The private life of Chairman Mao: The inside story of the man who made modern China* (przełożonego na polski), ukazał się chiński tekst: *Mao Zedongde siren yisheng huiyilu* (Wspomnienia osobistego lekarza Mao Zedonga), opublikowany w końcu 1994 r. na Tajwanie (Wydawnictwo Shipao), różniący się bardzo znacznie od wersji angielskiej (między innymi bardzo są tam ograniczone relacje

dotyczące sfery seksualnej). Wydanie to poprzedzone jest wstępem Nathana. Przy obu tych książkach pracowała Ann F. Thurston. W tym stanie rzeczy bardzo trudno jest stwierdzić, co wyszło spod pióra doktora Li, tekst angielski czy chiński, i na ile każdy z nich został przerobiony przez jego amerykańskich współpracowników?. Wątpliwości pogłębiają sprzeczności w samym tekście, mało chiński sposób ujęcia, jak też pewne detale oraz obecne tam zachodnie uproszczone stereotypy sytuacji w ChRL.

*Prywatne życie* spotkało się z ogromnym zainteresowaniem zachodnich mediów, krytykami naukowców oraz oburzeniem Chińczyków i to rozmaitych orientacji politycznych. Najbardziej znanym świadectwem tego był list otwarty podpisany przez wielu intelektualistów chińskich, głównie z USA, Tajwanu oraz innych ośrodków diaspory, opublikowany na Tajwanie pod tytułem: *Wenhua diguozhuyide zhen mianmu* (Prawdziwa twarz imperializmu kulturowego) w czasopiśmie *Hai-hsia p'ing-lun* (1 kwietnia 1995, s. 55-58). Oburzenie władz w Pekinie było nie mniejsze (przy polityce otwarcia na świat książka szeroko była znana wśród elit chińskich). Zapewne z ich inspiracji pojawił się list otwarty 100 osób służących Mao, jak również książka: *Mao Zedong shenbian gongzuo renyuande zhengyuan* (Świadectwa pracowników jacy osobiście służyli Mao Zedongowi, Beijing 1995). Zawiera ona relacje Lin Ke, jego osobistego sekretarza w latach 1954-1966, Xu Tao - jego lekarza z lat 1953-1957 oraz Wu Xiujun, przełożonej jego pielęgniarek w latach 1953-1974 (o wszystkich trojgu dr Li wielokrotnie wspomina w swej książce). Celem tej pracy było w sposób oczywisty podważenie wiarygodności jego relacji. Wznowiono także wcześniej wydaną książkę napisaną przez Quan Yanchi na podstawie relacji Li Yinqiao, jednego z ochroniarzy Mao, jaki służył mu przez lat piętnaście, od 1947 r., a pod koniec tej pracy był dowódcą jego ochrony. Nosi ona tytuł: *Mao Zedong - man, not god*, (Beijing 1992, Foreign Languages Press). Porównanie obu tych prac z książką dr Li jest nader pouczające, tym bardziej, iż szczególnie ta druga opisuje Mao w sposób niestandardowy i wcale nie apologetyczny.

Ciekawą analizę obu książek podpisanych przez Li oraz wymienionych powyżej wspomnień trzech osób służących Mao przeprowadził Tan Chung pracujący w New Delhi: *The Elusive Mao:*

*Reading between the lines of Memoirs of Doctors and others* („China Report”, vol. 32, nr 2 - 1966, s. 159-189). Do studium tego będziemy się odwoływali, choć nie jest ono wolne od pewnych błędów.

Książka *Prywatne życie* jest świetnie napisana, widać na niej rękę amerykańskich fachowców od przygotowywania bestsellerów. Zasypuje ona wprawdzie czytelnika tysiącami szczegółów dotyczących życia Przewodniczącego oraz funkcjonowania Zhongnanhaiu - siedziby głównych dostojników, ale dobrane są one głównie pod kątem zainteresowań audytorium zachodniego, pomija się zaś kwestie dlań trudne lub mało zrozumiałe. Na przykład wzmianki o hierarchicznych strukturach, rangach określających przywileje, kluczowe dla narratora i czytelnika chińskiego pojawiają się rzadko (patrz s. 42). Różnica ze wspomnieniami ochroniarza Mao jest w tym aspekcie uderzająca. Informacje o wydarzeniach politycznych, ich tle, poglądach Mao oraz jego otoczenia są zaś przedstawiane w sposób rozmaity: czasami są obszerne i dość interesujące (na przykład opis przygotowań do wizyty Nixona, przebieg ucieczki Lin Biao i zaaresztowania „bandy czworga”), kiedy indziej zaś znajdujemy tam ogólniki i schematy (kontrowersje z Liu Shaoqi, potępienie i przywracanie do władzy Deng Xiaopinga). Historyk zajmujący się tym okresem dziejów Chin przeczyta ją zatem z zainteresowaniem i znajdzie tam sporo ciekawych informacji, ale zarazem będzie nieco zawiedziony, gdyż od osoby przebywającej stale z Mao i rzekomo często z nim dyskutującej oczekiwałoby się nieporównanie większej wiedzy o poglądach Przewodniczącego oraz rodzeniu się rozmaitych jego decyzji. Potwierdza to przypuszczenie, iż dr Li dostarczył wprawdzie materiału do napisania tej książki, ale nie był jej autorem, zaś osoby wypytyujące go, przez pogoń za pikantnymi detalami i plotkarskimi szczegółami „z życia sfer rządzących”, zmarnowały niezmiernie ciekawe źródło (gdyż zmarł on w rok po opublikowaniu tej pracy).

Tendencyjny sposób przedstawiania Mao oraz innych przywódców ChRL nasuwa też podejrzenie, iż celem osób przygotowujących tekst była raczej dyskredytacja „liderów komunistycznych” niż dochodzenie prawdy o Chinach tego okresu oraz samym Mao (jedyną postacią wychwalaną bezkrytycznie jest tam Hua Guofeng - jego bezpośredni następca, zaliczany do

„twardogłowych”). Już na drugiej stronie wspomnień doktora stwierdza się, iż elita partyjna była „przeżarta korupcją i zepsuta do szpiku kości”. Formułowanie tak surowych ocen dla owego okresu budzi conajmniej zdziwienie, gdyż o korupcji w tym okresie trudno jeszcze mówić ze względu na brak rynku, a „zepsucie” owych czasów wydaje się niczym w porównaniu do końca lat osiemdziesiątych, kiedy książka ta była pisana. Możliwy oczywiście stawiać ówczesnej elicie nawet jeszcze surowsze zarzuty, ale byłyby one zupełnie innego rodzaju. Tan Chung słusznie podnosi, iż zapewnienia doktora o luksusie, w jakim mieli rzekomo żyć przywódcy, sprzeczne jest z relacjonowanymi przezeń szczegółami. Gdyby nie wywodzili się oni z chłopskiej partyzantki, lecz z szanghajskiej burżuazji, niewątpliwie byliby zdolni zapewnić sobie wygody i przyjemności zupełnie innej skali, a te opisywane przez Li są jedynie luksusami na miarę ich wyobrażeń i dawnych przyzwyczajzeń. Jest to tym bardziej zadziwiające, iż sam Li pochodził z takiej burżuazyjnej rodziny, a przez lata mieszkał w Australii, więc nie powinien posługiwać się miarami chińskiego chłopca. Czyż spędzanie życia głównie w jednym, choćby dużym pokoju, służącym za sypialnię, jadalnię i gabinet, w starym szlafroku, spanie wśród stosów książek zawałających łóżko, korzystanie ze znoszonych ubrań, choćby kiedyś uszytych przez dobrego pekińskiego krawca, a nawet jedzenie ulubionego boczkusa czy gorzkich melonów (dania chłopskiej biedoty z Południa), mogą być uznane za „luksus”? Nie odróżnia on ponadto zbytkownego życia od przywilejów przysługujących przywódcy państwa (po części też związanych z wymogami bezpieczeństwa, jak specjalne pociągi i rezydencje w podróży). Można się tylko zgodzić, że rządząca elita żyła o wiele mniej spartańsko niż to zalecała poddanym i korzystała z pewnych zakazanych przyjemności, jak oglądanie amerykańskich czy hongkongskich filmów. Porażają wręcz opisy trudów, z jakimi zdobywano zagraniczne lekarstwa dla przywódców czy innego sprzętu (aparat tlenowy musiał aż ofiarować Mao Kissinger). Trudno też nie odnotować nader skromnych warunków życia najbliższych współpracowników Mao. Dr Li i jego osobisty sekretarz w podróży byli, na przykład, kwaterowani w jednym pokoju, jedli też - jak można wnosić z tekstu - skromnie, czasem pracowali fizycznie, itp. Wymagania i wygody polskiej elity epoki Gierka były niepomiarne

wyższe, nie mówiąc już o amerykańskim milionerze. Dzisiejsi przywódcy ChRL, a choćby nawet dyrektorzy fabryk czy banków także mają już zupełnie inne wyobrażenia o luksusie. Tak więc ogólne oceny roz mijają się tu z opisywanymi szczegółami.

Negatywne nastawienie dr Li do Mao, przez lata wiernie mu służącego, a zarazem bojącego się go, można zrozumieć, gdyż przydarza się to nieraz osobom opisującym swoich byłych panów. Dużo bardziej zaskakują nuty pogardy dla kultury chińskiej. Czytamy tam, na przykład: „Opera pekińska jest raczej wytworem tradycyjnego folkloru niż dziełem sztuki, a historie, jakie opowiada są często ordynarne, przesycone intrygą, romanssem i oszustwem. Niektóre sceny mają charakter pornograficzny. Sama muzyka może być przykra dla uszu człowieka z Zachodu - jest głośną, kakofoniczną antytezą muzyki zachodniej” (s. 89). Trudno twierdzenia te określić inaczej niż jako popis ignorancji i złej woli. Mógł tak chyba napisać tylko ktoś, kto nigdy opery takiej nie widział i nie wie jaką rolę odgrywa ona w kulturze chińskiej, o co trudno podejrzewać dr Li. Teza o „pornografii” jest zaś zupełnie absurdalna. O sławnej powieści *Sen Czerwonego Pawilonu* z XVIII w. dr Li pisze: „Tylko rzuciłem okiem na tę książkę, nigdy nie byłem zdolny przeczytać jej od deski do deski. Jest to rzeczywiście najwspanialsza z wszystkich chińskich powieści, ale jej akcja jest skomplikowana, a postacie, które w niej występują - liczne. Każdego razu kiedy brałem tę książkę do ręki, po przeczytaniu dwóch lub trzech stron zaczynała mnie ogarniać nuda i odkładałem ją na półkę” (s. 79). Opinie takie mógłby wprawdzie wypowiedzieć Amerykanin, ale są one zaskakujące u chińskiego inteligenta. Trudno sobie wręcz wyobrazić, jak taki ignorant w sprawach kultury chińskiej mógł być przez lata towarzyszem intelektualnych dyskusji Mao, niewątpliwego jej znawcy, o czym dr Li pisze wielokrotnie. Trudno nawet uwierzyć, iż passusy takie mogły wyjść spod pióra wykształconego Chińczyka.

Niewątpliwie praca ta przedstawia interesujący opis życia i zmian politycznych w ChRL od jej początków aż do śmierci Mao, a także zawiera wiele szczegółów odnoszących się do jego sposobu życia oraz pracy, a także dość dobrze oddaje atmosferę intryg otaczających Przewodniczącego. Jego ochroniarz również pisze o wielu podobnych elementach (jak upodobanie do spędzania czasu w

łóżku i czytania w nim dokumentów oraz książek, ogromne trudności ze snem i pracą głównie nocą), ale są to sprawy dobrze znane. Podobnie też przedstawia jego odizolowanie od świata i ograniczenie do kontaktów z niewielkim gronem najwyższych dostojników oraz z bezpośrednią obsługą. On także relacjonuje obszernie skomplikowany charakter jego stosunków z Jiang Qing, ostatnią żoną, kobietą ambitną, kapryśną i okrutną. Dr Li eksponuje, iż Mao decydował o wszystkich sprawach najwyższych dostojników, nawet o kwestii czy premier ma się poddać niezbędnej operacji, czy nie (s. 582), chociaż „wszechmoc” jego podważa tajemnicza sprawa założenia podsłuchów i nagrywania bez jego wiedzy wszystkich rozmów, a nawet igraszek z kochankami (s. 367-382).

Ochroniarz chyba znacznie trafniej ukazuje, iż był to pewien system, w jakim nie tylko Mao decydował o innych, ale i sam podlegał nader dotkliwym ograniczeniom. Píše on, na przykład: „Byliśmy upoważnieni przez Partię do powstrzymywania Mao od postępków, jakie w naszym przekonaniu były niebezpieczne. Od 1949, kiedy ustanowiono Nowe Chiny, Mao stracił wszelką ‘swobodę ruchów’. Bez zgody wydziałów bezpieczeństwa Mao nie mógł opuścić Zhongnanhaiu czy swej siedziby. Wyćwiczyłem zatem strażę, jakie uformowały wokół niego swoisty Wielki Mur, w którym bramy pozostawały dlań zamknięte bez względu na to z jaką furią by on nie protestował. W takich sprawach nie słuchałem nikogo, nawet samego Mao. Jedynym wyjątkiem był Luo Ruiqing...” (s. 24). Relacjonuje on także swe dyskusje z Mao na ten temat i argumentację, iż na to czy owo Przewodniczący „musi uzyskać zgodę Partii”, jaką w praktyce wydawał Luo Ruiqing, ówczesny minister bezpieczeństwa, oczywiście po niezbędnych konsultacjach. Porównuje on wręcz Mao do astronauty przebywającego miliony kilometrów w „zamkniętej hermetycznie kapsule”, bez możliwości wyjścia na ulicę, wstąpienia do wioski, domu towarowego, porozmawiania z chłopami choćby tak, jak spotykali się z nimi u nas Gomułka albo Gierek, czy nawet przyjęcia kogoś poza systemem oficjalnie organizowanych z wyprzedzeniem spotkań (s. 86). Mao był więc niejako więźniem systemu, jaki sam współtworzył. Dopiero te informacje pozwalają zrozumieć lepiej opisywane przez dr Li samotność i odosobnienie

wodza. Nie był to zatem rezultat jego upodobań, jak możnaby mylnie wnosić z opisów doktora.

Niewątpliwie najbardziej bulwersującymi dla Chińczyków są fragmenty odnoszące się do sfery higieny osobistej i seksu, tym bardziej iż po dziś dzień w całym regionie Azji Wschodniej dominują bardzo purytańskie nastawienia. Można też postawić pytanie, czy były lekarz ma moralne prawo pisać wszystko, co wie, o swym byłym pacjencie. A dr Li nie zaoszczędził czytelnikowi niczego: opisuje stan napletka oraz jąder Przewodniczącego, jego prostaty, awersję do mycia zębów oraz genitaliów, czy detale wydalania. Relacjonuje tyleż obszernie co myląco jego życie seksualne. Podkreśla bowiem niepoohamowane jego żądze i sprawność w tej mierze. Dodaje, iż prócz tabunów sprowadzanych dziewcząt, także dla seksu grupowego, Mao niekiedy żądał od strzegących go młodych chłopców „masowania swego członka” (rozd. 45). Czytelnik zachodni nie znający dziedzictwa chińskiego, nawet przy wzmiance, że wiązało się to z wierzeniami taoistycznymi, nie zrozumie jednak natury tych działań (abstrahując już od kwestii czy ilość owych „kontaktów erotycznych” nie została wyolbrzymiona, co sugerować może obsesyjne powracanie do tych wątków). Jeśli Mao to praktykował, to wspomniane wielokrotnie przez dr Li jego zafascynowanie tradycją chińską oraz studia taoistycznych dzieł medyczno-erotycznych sugerują, iż nie chodzi tu o znane z naszego kręgu cywilizacyjnego „uciechy erotyczne”, ale o praktyki zapewniania sobie długowieczności przez swoisty „wampiryzm seksualny”: wchłanianie żeńskiego fluidu *yin* i wzmaganie własnego *yang*, by zwiększyć energię życiową *qi*. Mężczyzna nie może wszakże dopuścić do ejakulacji, a ograniczyć się musi jedynie do pobudzenia. Jeśli tak na to spojrzeć, to zrozumieć łatwo, dlaczego Przewodniczący uciekał się do tego w coraz większym zakresie wraz z postęпами starzenia: po prostu chciał je zahamować, a żądze hetero czy homoerotyczne nie miały tu żadnego niemal znaczenia (tym bardziej, iż owo „masowanie” nie powinno było prowadzić do ejakulacji). Dr Li, jak sam stwierdza, znał trudne medyczno-erotyczne księgi taoistyczne, zatem powinien był rozumieć sens działań Mao. Kolejny raz nasuwa to podejrzenie, iż fragmenty tekstu do tych spraw się odnoszące zostały napisane przez

Amerykanów nieskażonych taką wiedzą i posługujących się zachodnimi schematami interpretacyjnymi.

Szef jego ochroniarzy we wspomnieniach wydanych w Pekinie nic o tym, rzecz jasna, nie pisze, choć wspomina o wspólnych z Przewodniczącym wieczorkach tanecznych z dziewczętami z wojskowego zespołu pieśni i tańca oraz romansach z nimi ochroniarzy, co pośrednio potwierdza atmosferę pewnego „zepsucia obyczajów” w kręgu Przewodniczącego (oczywiście w odniesieniu do putytańskich standartów maoizmu). Wskazuje on także na zupełnie inny aspekt bliskich związków Mao z jego ochroniarzami: gdy zwalniano ich na urlop dla odwiedzenia rodzin musieli składać Przewodniczącemu szczegółowe relacje na piśmie o sytuacji w swojej okolicy, a niekiedy wręcz wysyłano ich dla sporządzania dlań raportów o rzeczywistej sytuacji w jakiejś prowincji. Jak widać przez nich Mao usiłował zdobywać wiarygodne dlań informacje poza oficjalnymi strukturami hierarchicznymi. Ochroniarze byli więc dlań nie tylko przyjaciółmi w jego odosobnieniu, ale także „oczami i uszami”, co dla polityka tak izolowanego było sprawą ogromnej wagi. Wspomnieć można, że na próbę opisu ówczesnego systemu organizacyjnego ChRL natrafiamy u doktora właściwie tylko raz (s. 236), choć gdyby sam on pisał tę pracę dla czytelnika zachodniego znalazłoby się ich zapewne więcej.

Tan Chung omawiając sprawy erotyki dopuszcza wprawdzie, iż Przewodniczący mógł niekiedy zgrzeszyć na tym polu, ale barwne opisy doktora uznaje za wytwór fantazji amerykańskich współautorów goniących za tanią sensacją i poczytnością, a przenoszących obyczaje Białego Domu z okresu prezydentury Kennedy’ego na zupełnie inaczej funkcjonującą siedzibę członków chińskiego Politbiura. Zwraca też uwagę na pewne kwestie praktyczne: drzwi od jego sypialni musiały pozostawać otwarte, by ochrona miała nad nim stałą kontrolę, nie było mu zatem łatwo zaaranżować „sytuację intymną”. Pamiętając też, że jego obszerne łóżko było stale w połowie zarzucone stertami książek i dokumentów (tajnych przecie), nie pozostawało tam miejsca na igraszki z tancerkami. A gdyby Mao chciał wpuścić tam kogoś spoza stałego personelu, musiałby je każdorazowo opróżniać i to zapewne nie sam ze względu na ogrom pracy (każdy badacz wie, co znaczy konieczność opróżnienia biurka zavalonego papierami).

Doktor zaś pisze wyraźnie, że dziewczyny odwiedzały go w Pekinie w jego sypialni. Przy obsesji tajności tamtego systemu i ogromnej podejrzliwości Mao trudno sobie wręcz wyobrazić te tłumy dziewcząt z opisu dzielących z nim łóżce. Ponadto zaś, nawet po tylu latach, przy tak dużej swobodzie wyjazdów z Chin zagranicę, nie pojawiła się dotąd żadna kobieta, która podawałaby się za kochankę Mao, co przy skali jego rzekomych podbojów, musiałyby się zdarzyć (a mordowania „niewygodnych osób” tam nie praktykowano). Pekińskie plotki o sporadycznych przygodach Mao z jego pielęgniarkami wydają się więc bliższe prawdy.

Szczegóły historyczne są natomiast zrelacjonowane dość wiernie. Tan Chung, który sporządził zestawienia rozbieżności faktograficznych tekstu z innymi źródłami, znalazł ich w gruncie rzeczy niewiele i to drugorzędnych. Dr Li pisze o podróżach lotniczych Mao, podczas gdy Biuro Polityczne zakazało mu ich ze względu na bezpieczeństwo. Dziwne jest opisywanie pobytu Mao nad morzem w Beidahe w połowie lipca 1955 r., gdy powszechnie wiadomo, że jeździł tam dopiero na sierpień. Li Ke, jego sekretarz, twierdzi na podstawie swoich notatek, iż w owym roku Mao pojechał tam dopiero 7 sierpnia. Tan Chung podnosi też sprawę rzekomego polecenia doktorowi, by czytał chiński biuletyn specjalny dla kierownictwa dla streszczania Mao sytuacji w kraju i opisu ruchu krytyki „prawicowców”, podczas gdy wydawnictwo to poświęcone było sytuacji międzynarodowej. Takich przeinaczeń i błędów, jakich nie powinna popełnić osoba typu dr Li, jest oczywiście więcej.

Inną kwestią są charakterystyki przywódców i relacje o ich wypowiedziach. Czytamy tam na przykład: „Nagle zorientowałem się, że Zhou Enlai (Czou En-laj) jest po prostu niewolnikiem Mao, jego uniżonym sługą bezwzględnie mu we wszystkim posłusznym. Wszystko co robił, robił z myślą o wkradnięciu się w łaski Mao. Wszystko co robił, robił, żeby dowieść Przewodniczącemu swej lojalności. Ani on ani jego żona nie mogli się zdobyć nawet na cień samodzielnego myślenia” (s. 259-260). Kiedy indziej pisze, iż Mao nim pogardzał (s.515). Twierdzeniom tym sam doktor zaprzecza przy wielu okazjach pokazując, iż Zhou nie był wcale tak wiernym Mao i prowadził własne gry, choć daje im nieraz absurdalne objaśnienia (jak na przykład poinformowanie Jiang Qing o skrywanej chorobie wodza,

gdyż „niezmiennie pozostawał lojalnym członkiem partii”, s. 555). Dla historyka znającego ówczesne układy polityczne i działalność Mao oraz Zhou jest zaś oczywiste, iż ten ostatni, będący premierem przez 25 lat od proklamowania ChRL aż do swej śmierci kilka miesięcy przed Mao, pozostawał jedyną osobą w kierownictwie mającą z Przewodniczącym stosunki prawie partnerskie, a ponadto, mimo oczywistej daleko posuniętej lojalności wobec niego, często lansował koncepcje jaskrawo odmienne, czego ukoronowaniem było ogłoszenie przezeń w 1975 r. „programu czterech modernizacji” (rozwinętego następnie przez Denga), sprzecznego z ideologią komunizmu propagowaną przez Mao. Zhou odegrał również ogromną rolę w doprowadzeniu do zadziwiającego pól aliansu z USA, wywracającego na nice dotychczasową antyamerykańską politykę Przewodniczącego, choć ostatecznie za jego zgodą. Trudno wręcz uwierzyć, by osoba żyjąca w kręgu najwyższego kierownictwa i znająca ich obu mogła pisać w sposób tak fałszywy, chyba że przyjmujemy zamierzone dyskredytowanie nie tylko Mao lecz również Zhou (por. zadziwiający i niesmaczny opis zanieczyszczenia spodni przez premiera w Parlamencie, s. 568).

Praca ta wprowadza zatem na pewno w realia i atmosferę Chin epoki Mao oraz podaje sporo wiadomości o jego upodobaniach oraz sposobie życia, ale powinna być traktowana raczej jako dość tendencyjna amerykańska *story* napisana na kanwie autentycznych wydarzeń niż jako źródło historyczne, choć szczegółowe przypisy Anne F. Thurson stwarzają wrażenie, iż mamy tu do czynienia z tym drugim. Trudno też nie wspomnieć o pojawiających się w tekście i przypisach piramidalnych wręcz głupstwach, jak jej stwierdzenie, że mandarynów w Chinach było 27 (s. 685), podczas gdy było ich kilkadziesiąt tysięcy i to do nich właśnie odnosi się cały opis czy też pisanie o znanym generale Wu Sanguiu, który stworzył w Wielkim Murze bramę Mandżurom, co umożliwiło im podbój Chin, jako o „cesarzu” (s. 640). Można by to tylko porównać do pisania o Radziejowskim jako o królu Polski.

Nie mniej zdumiewające od przeinaczeń są przemilczenia. O krytycznym stosunku Mao do Stalina spotykamy ledwie wzmianki, a brak zupełnie opisów jego licznych spotkań z Rosjanami u końca lat pięćdziesiątych oraz poglądów na ich temat (a chodzi tu przecie o

zerwanie z Moskwą, co było kluczową dla Chin i świata sprawą owego okresu). Liu Shaqi i Deng Xiaoping ledwo są wspomniani, choć budowali alternatywę polityczną dla Mao i były to kwestie nie tylko żywotne dla Chin ale i samego Mao. Autentyczne spory polityczne, które ostatecznie doprowadziły do porzucenia komunistycznych dogmatów a powrotu do gospodarki rynkowej, zostały tu całkowicie przemilczane, a relacjonuje się wyłącznie pałacowe intrygi i jako takie przedstawia nawet tak kluczowe batalie polityczne jak zaareztowanie „bandy czworga”, co już po kilku latach doprowadziło do odrzucenia systemu maoistowskiego oraz jego ideologii. Trudno wręcz wyobrazić sobie by Chińczyk tak bliski Mao i piszący to po 1988 r., czyli w dziesięć lat po rozpoczęciu wielkich reform, nie dostrzegał zupełnie znaczenia osób oraz wydarzeń związanych z ich rozpoczęciem. Hipotezą, jaka się tu nasuwa, jest przypuszczenie, iż osoby z kręgu Nathana cechowało podobne doń antykomunistyczne zacierzowanie. Ukazywanie prób rewizji maoizmu, zakończonych ostatecznie jego praktycznym odrzuceniem, burzyłoby ten jednostronny opis, a zatem pominięto je całkowicie, choć w rezultacie powstał obraz zafałszowany nie mniej od mitów chińskiej propagandy z najgorszych okresów.

Osobną zupełnie sprawą jest autoportret autora rysowany w tej książce: najbliższego powiernika Mao, nieodstępującego go niemal na krok, rozmówcy czołowych przywódców, jakiemu powierzają swe sekrety, itp. Każdy bohater wydarzeń historycznych ma zazwyczaj skłonność do przeceniania swej roli i znaczenia, ale w wypadku dr Li przybrało to formę wręcz surrealistyczną. W tak ściśle zhierarchizowanym systemie, z obsesją tajności, osoba tak niskiej rangi w hierarchii partyjnej mogła wprawdzie pojawiać się „na pokojach władzy”, ale nie miała dostępu do sekretów państwowych, co zresztą wyraźnie odbija się na książce. Dlatego wiedzę dr Li o Chinach starali się uzupełniać, z różnymi skutkami, jego amerykańscy pomocnicy. W sferę więc fantazji trzeba włożyć opis pokazywania mu super tajnego w tym momencie „testamentu Mao” przez wychodzącego odeń Hua Guofenga, czy naradzanie się z doktorem Wang Dongxinga, jeszcze przed śmiercią Mao, w sprawie zaareztowania Jiang Qing oraz jej popleczników w Politbiurze. Zwraca uwagę, iż podobne pseudo-rewelacje dotyczą tylko wydarzeń

znanych z późniejszych publikacji prasowych. Można zatem przypuszczać, iż dr Li (albo jego amerykańscy współpracownicy) dorabiali takie opisy ex-post, by podkreślić jego znaczenie. Gdyby znał on tyle tajemnic, co wydaje się mało prawdopodobne, pojawiłaby się w jego książce choćby jedna nieznaną informacją polityczną, ale nic takiego tam nie znajdziemy. Epatuje on tylko naiwnego czytelnika, nie znającego najnowszych dziejów Chin, opisami wydarzeń „przy jakich był obecny”. Lin Ke oraz inni autorzy z ChRL we wspomnianej na początku książki dodają, iż twierdzenie dr Li jakoby był on lekarzem Mao od 1955 r. mija się z prawdą, gdyż został nim dopiero w 1957 r., zatem jego opisy dotyczące okresu wcześniejszego są w dużej części po prostu zmyślane. Wskazują oni także, iż nawet kilka fotografii (niezamieszczonych w wydaniu polskim), ma fałszywe daty i podpisy. Zdjęcie pokazujące Li pływającego razem z Mao w 1956 r. w rzece Yangzi (choć Mao na nim nie widać) nie mogło być zrobione wtedy, gdyż doktora tam nie było, a na zdjęciu widać jakąś inną rzekę, płytką i o wolnym nurcie. Z kolei zdjęcie nad basenem, rzekomo w siedzibie Mao, pokazuje domostwo i bramę domu samego doktora, gdzie mieszkali też inni medycy (s. 143-6).

Dr Xu Tao i jego żona Wu Xiujun, przełożona pielęgniarek, w swoich wspomnieniach twierdzą, iż Mao utrzymywał duży dystans to doktora Li, gdyż czuł się przy nim niezręcznie ze względu na nieustanne „spięcie” tego ostatniego. W innym miejscu wręcz piszą „Li Zhisui rzadko miał okazję zbliżenia się do Mao Zedonga, a ten ostatni rzadko go też wzywał. Li w obecności Mao robił się nerwowy. Kiedykolwiek Li pojawiał się tam, znikał natychmiast po wymienieniu kilku słów”. Miał on też objaśniać swoim kolegom, że od Mao lepiej się trzymać z daleka, bo jakkolwiek fałszywy krok może pociągnąć za sobą tragiczne konsekwencje (s. 156-7 ich wspomnień). Oczywiście trzeba pamiętać, że było to pisane już po opublikowaniu na Zachodzie książki doktora i to w pracy „popieranej przez władze”, a mającej zdyskredytować go. Jednakże zarysowany tam opis doktora Li wydaje się prawdziwszy psychologicznie i do pewnego stopnia lepiej koresponduje z licznymi informacjami o nim zawartymi w jego własnej książce niż konfabulacyjne opowieści o ogromnej przyjaźni z Mao, też przecież przygotowane dla określonego celu i uwiarygodnienia drukowanej w USA relacji.

W rezultacie w książce tej czytelnik otrzymał nie tyle opis Mao, co jego karykaturę. Ukazując go „w przydeptanych kapciach” (a dokładniej w szlafroku) Autor skoncentrował się na dyskredytacji tego męża stanu, niewątpliwie jednej z najwybitniejszych postaci naszego wieku, choć jego błędy, czy nawet zbrodnie popełnione na narodzie w pogoni za utopijnymi mrzonkami oraz bezwzględność działań, pozostają w proporcji do wielkości wodza. Przypomnieć też trzeba polskiemu czytelnikowi, że dla wielu Chińczyków, również spoza ChRL, Mao jest dziś przede wszystkim przywódcą, który odbudował suwerenność ich ojczyzny, przywrócił krajowi wielkość oraz godność po wieku poniżeń. Z tej perspektywy fakt, iż był on przywódcą KPCh wydaje im się często podobnie mało istotny jak dla polskich miłośników Piłsudskiego kierowanie przezeń PPS - Frakcją Rewolucyjną czy dojście do władzy w wyniku krwawego zamachu majowego.

Pojawiają się czasem opisy wybitnych twórców sporządzone przez ich żony, relacjonujące jak wielki poeta bywał małostkowy, urządzał burdy o przysłowiową „za zimna zupę”, itp. W gruncie rzeczy mamy tu do czynienia z relacją zbliżonego typu, odkrywczą głównie dla tych, co nie znają realiów ChRL, miejscami ciekawą nawet dla badacza, ale wymagającą nader krytycznego podejścia.

Krzysztof Gawlikowski